

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

L. ²
T. N. L.

O D E Z W A.

W myśl upoważnienia danego redaktorowi „Szkolnictwa“ p. Józefowi Gutowskiemu przez liczne grono pp. nauczycieli, na poufnym zgromadzeniu w czasie jubileusz. Zjazdu Towarz. Pedag. we Lwowie w r. 1894. rozpoczęliśmy wstępne starania, celem utworzenia Towarzystwa nauczycieli ludowych całego kraju. Rozliczne przeszkody stawały zamiarom naszym na przeszkodzie, sprawa cała ciągnęła się z górą dwa lata, nie ustawaliśmy jednak w pracy, u której kresu widniał nasz tryumf moralny.

Powszechny wiec nauczycielski, konieczny do poprzedniego, ogólnego porozumienia się w sprawie statutów Towarzystwa nie mógł przyjść do skutku ze względu na obecną konstelację polityczną, która nie dozwalała nawet posłom sejmowym zwoływać zgromadzeń — do grona założycieli trudno było znaleźć ochotników z szeregu nauczycieli w służbie będących, bo wiadomą jest rzeczą, że położenie nazwiska na podaniu do Namiestnictwa w takiej sprawie równa się u nas ściąganiu dochodzenia dyscyplinarnego, szykan, prześladowań i w końcu przeniesienia na drugi koniec Galicyi — musieliśmy zatem inną obrać drogę. Utworzyliśmy prowizoryczny Zarząd z niezależnych nauczycieli — emerytów, na poufnym zebraniu Kolegów z najbliższego otoczenia ułożyliśmy statuta i przesłali takowe Namiestnictwu do zatwierdzenia. Po raz pierwszy zwrócono je nam bez skutku — musieliśmy niektóre ustępy zmienić, inne opuścić. ogólna ich treść jednak pozostała ta sama a jest nią *obrona praw nauczycieli i dążenie do polepszenia materialnego bytu.*

I oto dziś dzielimy się z Nauczycielstwem całego kraju radosną nowiną, że zabiegi nasze pożądanym odniosły skutek. Wys. c. k. Namiestnictwo reskryptem z d. 4. listopada b. r. l. 94399 zatwierdziło wreszcie przedłożone mu statuta, tem samem więc z dniem dzisiejszym rozpoczyna swe czynności „**Towarzystwo nauczycieli ludowych w Galicyi — z siedzibą w Nowym Sączu**“.

Prowizoryczny Zarząd rozpoczął już swe urządowanie i trwać będzie aż do najbliższego Zgromadzenia członków, którego nam obecnie nikt nie zabroni, bo jest ono zastrzeżone odnośnym paragrafem statutu a na którym przedłożonem zostanie sprawozdanie z odbytych czynności, nastąpi nowy wybór i szczegółowe omówienie spraw bieżących.

Koledzy i Koleżanki! Mamy więc *własne* Towarzystwo, mamy *wspólne ognisko* naszych dążeń, wnosimy wysoko sztandar *obywatelskich praw naszych*. Garnijmy się doń tłumnie, stańmy pod nim wszyscy solidarności duchem złączeni jak jeden mąż a ręka przyszłości na sztandarze tym wypisze: „*Zwycięstwo!*“

Dziwnym zbiegiem okoliczności powstanie nowego Towarzystwa schodzi się z uroczystością Narodzenia Chrystusa Pana. Niech to będzie symbolem odrodzenia naszego z więzów ciemnoty i niewoli, jutrzeńką dni nowych i jasnych.

Z tymczasowego Zarządu Towarzystwa nauczycieli ludowych w Galicyi.

W Nowym Sączu dnia 12. grudnia 1896.

Zygmunt Mayer
sekretarz i skarbnik.

Józef Gutowski
prezes

Do szeregu!

Wszystkie zawody, wszystkie instytucje, jakiegokolwiek istnieją na świecie i świadome są praw swoich, muszą same w sobie stanowić pewną ściśle połączoną całość, pewną korporację, która dążąc do *jednego celu*, i mając jedno zadanie do spełnienia, kierowałyby się jednemi i temi samemi zasadami w spełnianiu jużto *włożonych* na siebie obowiązków, jużto *w wywalczaniu* sobie polepszenia bytu i lepszej przyszłości, tak dla siebie jak i swoich rodzin.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że jedną z największych i najpoważniejszych instytucji państw cywilizowanych jest *nauczycielstwo*, przyznać musi każdy, że ludzie do instytucji tej należący czyli nauczyciele ludowi *powinni stanowić jedną z najsilniej zorganizowanych korporacji społecznych i narodowych*.

Wiadomo bowiem, że zawód nauczycielski jest nie tylko najcięższy, ale nadto ze względu na obowiązki służbowe, najwięcej wymagający zamilowania, poświęcenia i zdolności. Nauczyciel jako jednostka, żyjący z dnia na dzień ze skromnej swej pensji jako funkcyonaryusz i nie mający dla egzystencji swej żadnych innych gwarancji jak to, że jest funkcyonaryuszem i bierze pensyą, jest poprostu *człowiekiem-maszyną*, który po zużyciu sił i niezdolności do ciężkiej pracy (art. 34. Tyt. IV. u. szk.) przeznaczony bywa na wyrzucenie jako sprzęt bezużyteczny.

Cóż bowiem nauczyciel ludowy, jako jednostka dla egzystencji swej zdziałać może, szczególnie w obec nieszczęsnego systemu klasowego, który dobrym jest dla uprzywilejowanych i protegowanych, a ludzi choćby najzdolniejsi i najlepsi pracownicy, pozostawieni sami sobie niczego dobić się nie mogą.

System protekcyjny i nepotyzm rozwielił się w naszych służbowych stosunkach w całej swej grozie i jest dzisiaj nieomal prawem, przed którym wszyscy karki uginać muszą, a nikt mu czoła stawić nie może, bo jest bezsilny, bo nie czuje pod sobą żadnego gruntu, na którymby się w razie potrzeby oprzeć zdołał, bo nauczyciel ludowy to zaprzędany murzyn, który w myśl art. 9. dzisiaj jest tu a jutro tam. Nikt sobie wreszcie z tego sprawy nie zdaje, czy ten człowiek, opatrzony odprawą lub emeryturą wedle art. 40. z głodu umrze lub nie, albo czy jego rodzina miłosierdzia publicznego zebrać pójdzie lub nie.

Nauczyciela traktuje się dzisiaj jak parobka, prawa dla niego nie istnieją, a *sprawiedliwości nie znajduje*, bo choćby nawet chciał to uczynić, to między władzą decydującą a bezpośrednią, od której zależy, istnieje taka przepaść, że wszelki wymiar spr-

wiedliwości zginie w niej bezpowrotnie. *Krzywdy, nadużycia i samowola* biurokracyi szkolnej uchodzi bezkarnie, a Władze centralne o niczem nieraz nie wiedzą, a jeśli wiedzą, to zazwyczaj fałszywie są poinformowane i to na niekorzyść samych pokrzywdzonych. (Paulina Baltarowiczowa).

Dokądże to trwać będzie?... Dokądże to, nauczyciele koledzy, spać i gnuśnieć będziecie? Czyż zagubiliście już w sobie poczucie własnej godności, czy nie wstyd nam, że gdy wszystkie inne zawody dobijają się słusznie i legalnie praw swoich, my bezczynni, gnuśni i obojętni dajemy się wyzyskiwać na każdym kroku, niepomni żeśmy *obywatelami*, żeśmy *ludźmi cywilizowanymi*, że oprócz obowiązków zawodowych *mamy jeszcze inne obowiązki względem społeczeństwa, państwa i ojczyzny swojej?*

Dotychczasowa obojętność dla spraw własnych jest wprost niezrozumiałą i godną największej nagan. Jakież bowiem mamy dzisiaj skutki obojętności i ospałości naszej?... Oto najprzód położenie nasze jest coraz gorsze, nie zrobiliśmy ani jednego kroku naprzód, a wołania nasze i skargi pojedynczo lub gromadkami na nie się nie przydały.

Tu trzeba ogólnej łączności, ogólnej organizacyi dla skutecznego poprawienia spraw naszych. A więc do własnej organizacyi, Koledzy i Koleżanki! Skupiajcie się i łączcie w jeden zwarty szereg i stawiajcie silny opór wszystkiemu, co wam szkodę przynieść może, bądźcie w pracy wytrwali i niestrudzeni, popierajcie i zachęcajcie jedni drugich, a pomalutku staniemy się olbrzymem, z którym wszyscy liczyć się będą musieli.

Trudna i mrowcza praca niech nas nie przeraża i nie zniechęca, choiejmy tylko otrząsnąć się z kurzu i pyłu własnego niedbalstwa, bądźmy wytrwali, a wkrótce okaże się, że praca ta wspólna i łączna przyniesie obfite owoce.

Do szeregu zatem Koledzy i Koleżanki!!

Sursum corda!

(Z okoliczności założenia Towarzystwa nauczycieli ludowych).

W górę serca i czoła,
Nowa era nam świta —
Niech myśl jasna, wesola
Przyszłość naszą w niej czyta!
Z długich wieków niewoli
Zrzućmy pęta hańbiące ..
Bracia! Dla naszej doli
Nowe wstaje dziś słońce!

Więc się łączmy pod hasłem:

„Zgoda, jedność i praca!”

Niech nam ono niezgasłem
Światłem życie wyzłaca!...

Hej, niech miłość nas sprząga,
Hej, do ramienia ramie!

A największa potęga
Siły naszej nie złamie!
Długie, długie my lata
Żyli w nędzy, boleści —
Nie mieliśmy od świata
Ni uznania, ni cześci...
Choć na ołtarz ofiarny
Prac kładliśmy krwawicę —
Strawą był nam chleb czarny,
Zmarszczki ryły nam lice.
Skroń przedwcześnie siwieje
W troskach życia twardego;
Straciliśmy nadzieję
Jak skazańcy Dantego.
Prośby nasze i skargi
Były głosem na puszczy...
Więc zamilkły nam wargi
Wśród gniołającej nas tłuszczy.
I tak w ciężkiej tej doli
Pierzchnął serca sen złoty,
Rodzimy się w niewoli,
Jak paryasy, heloty...

Lecz zgnębionych człowieka
Praw obudza się władza,
Z szumem bieży, jak rzeka,
I piersi nam rozsada.
Więc im wyraz dajemy
W bratniej ducha łączności,
I pod sztandar biegniemy
Praw, Sojuszu, Miłości.
I wieść leci wesoła
Hen, na kraju aż końce:
W górę serca i czoła!
Jasne świta nam słońce!
Niechaj jedność nas sprzęga,
Hej do ramienia ramię —
A największa potęga
Siły naszej nie złamie!

Zenon Młot.

! O stanie majątkowym nauczycieli ludowych.

Wiadomo, że zapewnienie środków materyalnych do życia jest jednym z najgłówniejszych warunków bytu człowieka i szczęśliw ten, kto oprócz stanowiska, zdrowia i wykształcenia rozporządza może mniejszym lub większym kapitałem, zapewniającym mu pewne jutro i pozwalającym spoglądać w przyszłość bez trosk i kłopotów materyalnych. Praktyka życia codziennego aż nadto nas przekonywa, że tylko na podstawach pewnego materyalnego zabezpieczenia bytu człowiek zdolny jest zdobyć sobie na świecie wszystko, co przy rozumie, wykształceniu i zdolnościach zdobyć jest w stanie, gdy przeciwnie, bez dostatecznych środków materyalnych zmarnuje nieraz najwybitniejsze zdolności, straci zdrowie i siły i w końcu niczego się nie dobiwszy, upadnie na duchu, zobojętnieje na wszystko, a życie stanie mu się ciężarem, nie przedstawiającem żadnej treści i

uroku. Są wprawdzie wyjątki w tym względzie, ale wyjątki te należą do rzadkości, tembardziej dzisiaj, kiedy walka o byt i gonitwa za pieniędzmi zwyradnia społeczeństwa i przygłusza w człowieku najszlachetniejsze uczucia, pozbawiając go ideałów, jakie życie w sobie mieścić powinno.

Przechodząc kolejno wszystkie stany i warstwy społeczne przekonamy się, że stan nauczycielski najbardziej jest upośledzony pod względem zabezpieczenia bytu, opartego na jakim takim funduszu majątkowym. *Każdy nauczyciel, to człowiek istniejący, tylko w czasie teraźniejszym*, jeśli się tak wyrazić można, przyszłość do niego nie należy, a rozporządza nią los, który jednostkom się uśmiecha, a setkom łzy i krwawy pot wyciska.

Nieznający bliżej położenia nauczycieli ludowych gotowi nas posądzić, iż zbyt pesymistycznie na kwestyę tę się zapatrujemy, kto jednak zważy na to, że przeważna część nauczycieli żyje tylko z dnia na dzień ze skromnej pensyi, z której nic zaoszczędzić nie może, ten przyznać musi, że los nauczyciela ludowego jest rzeczywiście bardzo opłakany.

Dopóki zdrów, ma siły i pracować może, żyje jako tako, wiążąc koniec z końcem, lecz gdy zachoruje lub stanie się niezdolnym do pracy, wtedy byt jego od razu podkopany zostanie, a widmo przyszłości w całej grozie stanie mu przed oczyma. Nie rzadkie to są wypadki, że nauczyciel straciwszy w służbie wzrok lub słuch przeniesiony zostaje w stan spoczynku z płacą roczną 87 złr. rocznie, z której to płacy utrzymać ma teraz cztery albo więcej osób.

Czyż takie zabezpieczenie jest wystarczającym??...

Jak wiadomo nauczyciel ludowy oprócz pensyi, nie ma żadnych innych źródeł dochodu, i oprócz swych fachowych zajęć, które mu wszystek czas zabierają, nie może poświęcać się innym ubocznym zajęciom, któreby mu pewien dochód przynieść mogły. Tak więc nauczyciel pod względem majątkowym wogóle i pod względem zarobkowym gorzej daleko stoi, niż funkcyonaryusze innych zawodów.

Zważywszy zaś na to, że człowiek z odpowiedniami zdolnościami, nauką i wykształceniem, obierając zawód nauczycielski, oddaje się całkowicie swej służbie i włożonym na siebie obowiązkom, oraz poświęca dla dobra instytucyi zdrowie i siły, sądziłoby należało, że człowiek ten w zamian znaleźć powinien w swym zawodzie zupełne zabezpieczenie bytu i losu własnego i swej rodziny. Niestety jednak tak nie jest, aby się zaś o tem przekonać, wystarczy uchylić nieco zasłony zewnętrznej życia nauczycielskiego i zajrzeć głębiej w stosunki domowe i rodzinne nauczycieli. Ubóstwo i niedostatek jest udziałem

lem każdego niemal nauczyciela, szczególnież żona-tego z kilkorgiem dzieci lub obarczonego rodziną. A ileż to cichych tragedyi, nieraz i bolesnych, zapisanych, jest w kronikach życia nauczycieli ludowych?... Ile wylanych łez wdów i sierót, skazanych na głód i nędzę po stracie męża i ojca, który był ich jedyną podporą i którego skromna pensya zapewniała im jakie takie utrzymanie. Smutny to objaw dzisiejszego stanu i położenia nauczycieli, smutny tem bardziej, że wobec ogólnego dążenia do poprawy bytu wszystkich stanów służby państwowej i prywatnej, dla nauczycieli ludowych nie dotychczas nie uczyniono, (bo ostatnia podwyżka plac niektórym nauczycielom — ogólnem polepszeniem nazwaną być nie może) a głos ich i prośby w tym względzie do Sejmu krajowego są głosem wołającego na puszczy.

Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostaje nic innego jak wspólnie, połączonemi siłami dążyć do polepszenia bytu — do lepszej przyszłości, którą wywalczyć możemy i powinniśmy na mocy praw nam przysługujących. Praw tych nam nikt nie odmawia, czego dowodem zatwierdzenie statutów dla naszego Towarzystwa, idzie tylko o to, abyśmy wszyscy przystąpili chętnie do tego stowarzyszenia, abyśmy stworzyli silną własną organizację nauczycieli ludowych, z którą władze szkolne, nie tylko liczyćby się musiały, ale owszem — do którejby się stosowały w wykonaniu praw i przepisów, oraz w normowaniu wynagrodzenia.

KORESPONDENCYE.

1. W sprawie założenia Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych. *)

Dążność do łączenia się, do zawiązywania się w towarzystwa, przebija niemal we wszystkich warstwach społeczeństwa i każdy stan prawie ma swoją organizację, ma swe towarzystwo, które broniąc praw i interesów jego, na zewnątrz go reprezentuje. Dążność ta w naszym kraju spotęgowała się w roku bieżącym, a pochop do tego dała wystawa krajowa. My tylko nauczyciele ludowi pod tym względem w tyle pozostajemy. Wielu zapewne zawoła, że twierdzenie to niezgodne jest z prawdą, gdyż w tym roku właśnie święciliśmy 25-letni jubileusz naszego towarzystwa. Zdanie takie, jeżeli już nie jest wprost z

*) List ten otrzymaliśmy od wytrawnego pedagoga i długoletniego przyjaciela naszego pisma jeszcze w r. 1894. t. j. w czasie jubileuszowego zjazdu Towarzystwa Pedagog. — nie umieściliśmy go jednak wówczas, bo zbieraliśmy więcej materiałów w tej sprawie i równocześnie czyniliśmy starania celem urządzenia proponowanego tymże listem powszechnego wiecu nauczycieli ludowych, który jednakże nie przyszedł do skutku. Dziś, w dniu naszego tryumfu umieszczamy sympatyczną tę korespondencję jako wyraz trzeźwych poglądów nauczycielstwa na Towarz. Pedagog., z którymi zgadzamy się najzupełniej. (Przyp. Red.)

umysłu przekręcaniem istotnego stanu rzeczy świadczyć musi o zbyt powierzchownem zapatrywaniu się na sprawy. Błąd w pierwszym rzędzie leży w tem, że przyzwyczailiśmy się nazywać Towarzystwo pedagogiczne naszym towarzystwem, a jest ono o tyle tylko *naszem*, że przeważną część członków stanowią nauczyciele ludowi. Każdy z nas, należąc doń, może jako jednostka powiedzieć, że Towarzystwo Pedagogiczne jest jego towarzystwem, bo do niego należy, lecz tak samo można powiedzieć o tych wszystkich towarzystwach, do których nauczyciel, jak każdy inny obywatel ma prawo i w rzeczywistości należy; a więc mogą to być: Towarzystwo oświaty ludowej, Szkoły ludowej, Staszica, Proświty, Szewczenki i t. p. a przecież żadnego z tych towarzystw nauczycielskiem nazwać nie można. Ilość członków jednego stanu należących do pewnego towarzystwa nie stanowi jeszcze by ono miało być reprezentantem tego tylko stanu; tu odgrywają rolę statuta i nazwa towarzystwa. Towarzystwo, które my mylnie tak często *naszem* nazywamy, nosi nazwę Towarzystwa pedagogicznego, a chociaż my jako nauczyciele z pedagogiką mamy wiele do czynienia, nie możemy sobie przypisywać, byśmy sami tylko byli Pedagogami; są bowiem nimi i profesorowie szkół średnich, nauczyciele prywatni, ba nawet każdy ojciec rodziny pedagogiem być powinien.

Towarzystwo więc pedagogiczne powinno obejmować jak najszersze warstwy społeczeństwa i ta zapewne myśl przewodnia kierować musiała założycielami jego. Dlaczego tak mały zastęp innych stanów szereguje się w Towarzystwie Pedagogicznym, a spoczywa ono przeważnie na barkach nauczycieli szkół ludowych, co tylko chlubnie o nich świadczyć może, nie będziemy szukać powodów, gdyż nie o to nam się obecnie rozchodzi. Że Towarzystwo Pedagogiczne od czasu do czasu zajmuje się sprawami nauczycieli szkół ludowych, nie ulega wątpliwości, bo mając na oku wychowanie, nie może pominąć tych, którzy wychowaniem zajmują się, ale też w równej mierze sprawy nasze nie powinny być obojętne i innym pokrewnym towarzystwom jak n. p. Towarzystwu oświaty ludowej, Szkoły ludowej, Proświty i t. p., aby jednak towarzystwa te wyłącznie sprawami naszymi zajmowały się, nie możemy tego żadną miarą żądać. Nie możemy też wymagać tego i od Towarzystwa Pedagogicznego, bo jemu nie o nauczycieli ludowych w szczególności, ale o wychowanie w ogóle, tak w szkole ludowej, jak średniej, jakoteż i domowe rozchodzićby się powinno. Słuszne też były utyskiwania, że na zjazdach Towarzystwa Pedagogicznego sprawy nauczycieli szkół ludowych najwięcej czasu zabierały, bo o prawa nasze my sami nie powinniśmy się upominać tam, gdzie o czem

innem radzieliśmy. Że każdy zdrowo zapatrujący się na sprawę oświaty, będzie widział główną podwalinę tejże w nauczycielstwie ludowym, nie ulega wąpliwości, ale dla czego wyrazu tego nie dadzą inne towarzystwa zajmujące się oświatą? Przeważny zastęp członków Towarzystwa Pedagogicznego stanowią nauczyciele ludowi, aby więc nas nie zrażać owszem jednać dla Towarzystwa, pozwalają od czasu do czasu o niedoli naszej głos zabierać i nieraz zapadną uchwały dobro nasze na celu mające. Ze jednak są to głosy tak potulne tak trwożliwe, obwijające nagą prawdę w przyzwoite sukienki, a uchwały często bardzo nie są wykonywane, o tem wiemy wszyscy bardzo dobrze. Towarzystwo Pedagogiczne nie broni spraw naszych z taką energią, jakbyśmy sobie życzyć tego powinni, a to dla tego, że sprawy nasze nie są jego wyłącznym celem. Że Towarzystwo Pedagogiczne rości sobie niesłuszne prawo reprezentowania stanu nauczycielskiego wobec ogółu, że swe zapatrywania, poglądy w naszych sprawach osobistych podsuwa jako wyraz zapatrywań ogółu nauczycieli szkół ludowych, jest to złe, które przez nas cierpianem być nie powinno. Towarzystwo Pedagogiczne dla każdego nauczyciela, jako ojca rodziny, jako wychowawcy, powinno być sympatycznym, jak sympatycznymi powinny być, jako dla obywatela kraju, towarzystwa mające na celu oświatę ludu i nauczyciel należący do tych towarzystw, spełnia tylko obowiązek obywatelski, nie idzie jednak zatem, byśmy należąc do jednego z tych towarzystw, nie mieli dążyć do zawiązania własnego towarzystwa. Wszak w towarzystwach wyżej wzmiankowanych są urzędnicy, lekarze, adwokaci, oficyaliści prywatni, a przecież wcale to nie przeszkadza istnieniu towarzystwa każdego z tych stanów i towarzystwa te świetnie się rozwijają. Na jedną rzecz jeszcze zwrócić należy uwagę: Oto w towarzystwach wyżej wzmiankowanych, a więc i w towarzystwie pedagogicznem odgrywają rolę względy narodowościowe, bo towarzystwu polskiemu odpowiada zwykle ruskie. Żaden z nas nauczycieli nie jest pozbawiony pewnie patriotyzmu i działalności odnośnego towarzystwa w granicach sprawiedliwości, odpowiadającą jego uczuciu patriotycznemu z zadowoleniem przyjmuje; jeżeli jednak rozchodzi się o nasze sprawy osobiste, o nasze prawa, narodowość nie powinna tutaj w grę wchodzić. Mamy w naszym kraju nauczycieli narodowości tak polskiej, jak i ruskiej, jedni i drudzy znajdują się w krytycznym położeniu materialnem, a już samo rozdwojenie się Towarzystwa Pedagogicznego na *polskie i ruskie* wskazywać nam powinno, że jak w jednym, tak w drugim nie o nas właściwie rozchodzi się i dodać nam bodźca do zawiązania towarzystwa, któreby zszeregowało nauczycieli z całego kraju bez względu na narodowość.

Ocknijmy się więc z uspienia, przetrzymajmy oczy, nie zrażajmy się zwątpieniami fałszywych przyjaciół, lub bojaźliwych kolegów, złączmy się w nierozzerwalny łańcuch nie przysłany nam w darze z fałszywej życzliwości, ale ukuty w własnej kuźni, stańmy w szeregu jak jeden mąż, a zobaczymy, że inaczej, jak obecnie traktować nas będą i liczyć się z nami muszą. Do zrealizowania tej myśli, do wprowadzenia jej w czyn, niezbędnem będzie więc nauczycieli ludowych. Z myślą tą dzielę się z szanownymi kolegami za pośrednictwem pisma naszego, a jeżeli ona przychylnie przez większość przyjętą zostanie, nie wątpię, że „Szkolnictwo ludowe“, które dało już tyle dowodów popierania spraw naszych, poweźmie inicjatywę zwołania wiecu.

2. O potrzebie założenia Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Przemysł 23. września 1894. r.

Od pierwszej chwili wejścia w życie „Szkolnictwa ludowego“ z tymże się solidaryzowałem i dziś dumnie patrzę na to, iż pismo to się podnosi i że wrogowie nawet z nim się liczą. Konieczną jednakże byłoby rzeczą, aby koło tego pisma skupili się wszyscy nauczyciele całego kraju i to nie tylko jako abonenci ale członkowie jednego wielkiego stowarzyszenia.

Książę — prezes Towarz. Pedag. na zjeździe we Lwowie w r. 1894. powiedział wyraźnie, że Towarz. Pedag. nie jest towarzystwem nauczycieli — od tej chwili nosiłem się z myślą utworzenia takiego towarzystwa, a to tem więcej, że 1-mo) „Towarz. Pedag.“ nie przynosi nam żadnej korzyści, ani moralnej, ani materialnej, 2-do) skoro od Tow. Pedag. oderwali się nauczyciele szkół średnich i utworzyli sobie osobne „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“, dla czego my nie mamy mieć swego „Towarzystwa nauczycieli ludowych?“ 3-o) jak widzimy, w Zarządzie głównym „Tow. Ped.“ znajdują się przeważnie profesorowie szkół średnich a to w wysokim stopniu nam uchybia, bo wygląda, jakbyśmy nie dorosli jeszcze do zadań Towarzystwa i sami sobą rządzić nie potrafili. 4-o) Pytam się otwarcie, skąd się ci panowie tam biorą i czemu się tam pchają, kiedy Towarz. Pedag. gwałtem uzurpuje sobie tytuł opieki nad nauczycielami ludowymi? Czy znalazłby mi kto w „Tow. nauczycieli szkół średnich,“ bodaj na lekarstwo choćby jednego nauczyciela ludowego? 5-o) W Towarzystwie Pedagog. widzimy nadto samych krzykaczy, którzy właśnie kosztem biednego nauczycielstwa chcą się dopiąć karyery, względnie złotego kołnierza.

Z tych też powodów w imieniu liczniejszego grona nauczycieli tutejszego powiatu, proszę Sz. Redakcyę o pośredniczenie w sprawie utworzenia To-

warzystwa nauczycieli ludowych i przeglądnięcie załączonych statutów, czy nie mieszczą one nic przeciwnego ogólnym intencjom naszym i czy Namiestnictwo takowe zatwierdzi. Do Towarzystwa naszego przyjmujemy *tylko* nauczycieli ludowych, o nauczycielach szkół średnich i inspektorach ani mowy być nie może; chcemy być wolni i niezależni.

Czy nam się powiedzie, trudno przewidzieć — ale szczerych chęci nam nie brak a nawet materyalnego poparcia. Mam nadzieję, że i inne powiaty pójdą za naszym przykładem, bo tu chodzi o dobro nie jednego, ale o wszystkich. R.

3. O solidarności między nauczycielstwem ludowym.

Z pod Nowego Sącza d. 16. marca 1895.

Na życie całego społeczeństwa składa się egzystencja narodów, krajów, miast, wsi, poszczególnych rodzin i pojedynczego człowieka. O ile życie wymienionych czynników zmierza regularnym ruchem do swego celu, o tyle całe społeczeństwo jest w równowadze i właściwie swe spełnia przeznaczenie. Równowaga społeczeństwa polega na zgodzie jednostek, z których się składa. Zgodność tych jednostek nazwałoby można solidarnością całego społeczeństwa.

O tej to solidarności, lecz nie całego społeczeństwa, tylko solidarności między nauczycielstwem ludowym, wypada nam powiedzieć słów kilka.

Kraj nasz ma przeszło 6000 nauczycieli ludowych a więc potężną armię, która piersią swą ma łamać wsteczną potęgę ciemnoty i zabobonów. Od tej to armii zależy przyszłość naszego narodu. Dlatego bracia — koledzy, walczmy w zwartych szeregach, wszyscy razem złączeni, nie bójmy się pocisków wymierzonych przeciwko nam przez nieprzyjaciół naszych, bo zgoda i jedność skutecznie je odeprze. Wytrwałością i wspólną pracą, ku jednemu celowi podjętą możemy wznieść się wysoko — tylko solidarności, i jeszcze raz solidarności nam potrzeba!

Solidarnością zwyciężymy, solidarnością pokazemy naszemu społeczeństwu, że praca nasza wiele dla niego znaczy i że za nią należy nam się uznanie i niezależny byt, solidarnością doprowadzimy do tego, że społeczeństwo, które dziś ignoruje nauczycieli z nami liczyć się będzie i prawa nauczycielskie i człowiecze nam przyzna. Solidarnością postawimy nie tylko siebie, ale cały nasz naród na szczycie potęgi i chwały!

Nie narzekaj bracie kolego, że ciężko pracujesz a praca twoja niewdzięczne rodzi owoce, bo i drugi tak samo pracuje; ty jesz czarny kawałek chleba, ale i my to samo. Próżne skargi i żale nic tu nie pomogą, trzeba czynu, trzeba solidarności, wzajemnego wspomagania się.

A czyż tak się dzieje zawsze? Zamiast słodzić sobie to ciężkie nauczycielskie życie jednością, często niestety się zdarza, że kolega z kolegą, sąsiad z sąsiadem rozrywają węzeł przyjaźni fałszem, obłudą, podstępem i wielu podobnymi intrygami. Może być, że do tego przyczyniają się wiele na zewnątrz nauczycielstwa stojące czynniki, ludzie obcy, którzy naszą otwartość i łatwowierność na niekorzyść naszą obracają — ale też właśnie dla tego więcej między sobą skupiać się powinniśmy i solidarne tworzyć koło.

Niektórym, co z pozoru sądzą, zdaje się że nauczyciele żyją przecież solidarnie, ale gdy się bliżej przypatrzymy ich życiu, poznamy że się mylą. Nauczycielstwo ludowe nie ma na zewnątrz tej siły moralnej, jakiejby ten stan potrzebował — a pochodzi to z braku solidarności. Już sam fakt, że nauczycielstwo niema towarzystwa, w którymby każda jednostka miała dla dążeń swych przystań i widziała pomoc w każdej chwili tak moralną jak i materyalną, świadczy o naszej niesolidarności.

Prywatni oficjaliści, dyurniści, robotnicy i t. p. mają swoje towarzystwa, w których widzą się, jako członkowie jednej rodziny. Łączą się, pomagają sobie nawzajem i nigdy nie dopuszczają, aby pojedynczy członek towarzystwa miał odpaść od niego i zginąć. Nawet urzędnicy państwowi, których byt materyalny jest o całe niebie lepszy od nauczycieli ludowych, łączą się w towarzystwa ku obronie swych praw i egzystencji. Tylko nauczycielstwo ludowe ginie w nędzy, a nikt się o niego nie troszczy, nikt się niem prawdziwie po chrześcijańsku nie opiekuje — a sami nawet wspólnie nie pomagamy sobie — i to są właśnie dowody naszej niesolidarności.

Ale jest ich jeszcze więcej. Z przykrością przytoczę niektóre.

Między nauczycielstwem zakorzenił się, nie wiedzieć skąd brudny egoizm, łamiący solidarność iż każdy tylko o sobie pamięta, każdy tylko dla siebie coś robi a dla drugich kolegów i sąsiadów nic. Niektórzy niby coś robią, ale do tej pracy pędzi ich chęć wywyższenia się; działają więc w nieszczerej intencji dlatego ich czynność nie przynosi pożądaney korzyści — a inni wreszcie są zupełnie obojętni na sprawy nauczycielskie. — Co mi tam — mówi niejedyn — mam inspektora za sobą — on będzie moim rzecznikiem, on mi byt najlepszy, bo poda mię na podwyższenie płacy, lub przeniesie mię na lepszą posadę. — Co mi tam — mówi znowu inny — mam w Radzie Szk. okręgowej protektorów, to zrobią dla mnie wszystko !

Więc dobrze panowie koledzy — a cóż mają zrobić ci, którzy nie są w powyższych warunkach postawieni, których los prześladuje, którzy nie są szczęśliwymi wybrańcami jego? Czyż ci mają ginąć

z głodu i nędzy? Czyż o tych biedakach rozrzuconych po różnych kątach naszego kraju dla niesienia kagańca oświaty, godzi się nam zapomnieć? Solidarności koledzy a wtedy nie będziecie szukać łask i protektorów, bo protekcją będzie nasza własna praca. Gdy solidarność między wami zamieszka, nie będzie przekupstwa, podstępów i intryg przy staraniu się o posadę, ale każdy z nas dostanie to, co mu się słuszenie należy. Cokolwiek wszyscy cierpimy, winna temu nasza niesolidarność. Nie narzekajmyż więc na nikogo, narzekajmy sami na siebie i starajmy się złe naprawić. Iluż to bowiem jest między nami takich, którzy zazdroszczą kolegom swoim lepszej posady, wyższej płacy, lub t. p. rzeczy. Tymczasem nie oni temu winni, ale poszczególne czynniki, rządzące naszym szkolnictwem. Te czynniki starajmy się przede wszystkim usunąć, ale nie miejmy niechęci do osób. Zdarzają się między nami tacy, którzy uchodzą za zdolnych pedagogów a w rzeczywistości są blagierami. Tacy chwalą się zazwyczaj przed inspektorem i innymi przełożonymi swoimi zdolnościami i nieraz przedstawiają swego kolegę i sąsiada, jako niezdarę bez postępu i bez poradności. Gdzie wobec tak brudnego charakteru mowa o solidarności? Inni znów szczycą się wyższymi studjami a w pożyciu z sąsiadem nauczycielem, który może o jedną lub dwie klasy gimnazjalnych mniej ukończył, dają mu do zrozumienia że nic nie umie, że są odeń wyżsi i pogardzają nim. Panowie Koledzy! sztuka elementarnego nauczania nie polega na tem, jakie który z nas studya pokończył, lecz na obecnej naszej pracy i obecnem kształceniu się. Choćby który z nas z uniwersyteckimi studjami przystąpił do nauczycielstwa a później nic nie robił, bardzo nędzne skutki wyda jego praca. Mamy natomiast nauczycieli ludowych, którzy nie pokończyli uniwersytetu a przecież na polu szkolnictwa ludowego wielkie położyli zasługi. Bądźcie więc panowie koledzy ostrożni w ocenianiu nauczyciela według skończonych studyów. Kto otrzymał patent nauczycielski, jest nauczycielem, nie filozofem i wszyscy nauczyciele powinni w nim uznać brata, członka wielkiej nauczycielskiej rodziny.

Zdarza się także, że starszy w zawodzie nauczyciel lekceważy sobie młodzika, który co dopiero opuścił seminaryum a otrzymawszy posadę rozgląda się na wszystkie strony, nie wiedząc jak zacząć nowe życie. Przygarnij go do siebie stary kolego wiekiem i służbą, zwracaj jego uwagę na szkołę, na niego samego, na otoczenie, pouczaj go i prowadź, boć przecie masz więcej praktyki i doświadczenia. Tak postępując, okażesz swą, tak pożądaną dla nas solidarność. Lecz z drugiej strony i ty młodociany pracownik, nie lekceważ sobie weterana w zawodzie nauczycielskim, nie patrz z uprzedzeniem na jego nie-

pozorną powierzchwność, bo może trud i praca przygarbiły go przedwcześnie, może troska o liczną rodzinę nie pozwalała mu się dostаточно i wykwintnie ubrać. Czuj w nim wiek i doświadczenie! Starych i młodych niech łączy solidarność zawodu! A do tego posłuży nam w pierwszej linii Towarzystwo nauczycieli ludowych!

Kropka.

Wspomnienia pośmiertne.

August Machnicki, kierownik szkoły w Brzesku, zmarł tamże w 55 roku życia.

Ludwika Dębowska, naucz. szk. 2-kl. w Zarszynie, zmarła po 15. latach służby, dnia 13. bm.

Wiadomości potoczne.

Serdeczne dzięki wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciolom, którzy przesłali nam świąteczne życzenia: „*Wesołych świąt*“, a łamiąc się w duszy opłatkami z każdym z osobna życzymy Wam: *Pomyślności!*

Redakcja.

Kalendarz nauczycielski na rok 1897, wydany na ogólne życzenie pan. Czytelników już wyszedł z druku. Cena egzempl. 30 ct. z przesyłką pocztową.

Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymaliśmy dopisek na przekazie tej treści: Choć ostatnim byś się zdaje, wybacz Zaenzy Redaktorze, gdy przedpłatę zadawnioną, ot dopiero dzisiaj złożę. Niechciej jednak szydzić słowy: „Ci co nie chcą, wszak nie muszą“ — bo odpowiedź mam już na to: „*Jam abonent całą duszą!*“ Bo kto tylko z nauczycieli chce swej sprawie wiernie służyć, ten powinien całą siłą szczerych chęci dobrze użyć. Wspierać twą pracę, starania, winno stać się hasłem naszym. Wszak ty nam słodzisz smutne chwile, wzmacniasz umysł, rzeźwisz ducha, miłą niesiesz nam nadzieję, której dźwięków, każdy słucha. A więc muszę iść za Tobą, choć wrogowie mówią mi co innego. ja jednakże wołam z całego bily: *Wiwat! Niech kwitnie „Szkolnictwo“.*

Kiepsko płacący, lecz stały prenumerator.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył p. Jan Hałan, nauczyciel.

Za rządów p. Bobrzyńskiego ks. Józef Terlecki, były inspektor szkolny okr. w Jaworowie, a który zaprezentował się w procesie „*Monitora*“ jako *Don Juan*, mijający się z prawdą, został przez władze zasuspendowany, a Prokuratorya państwa wdrożyła przeciw niemu śledztwo karne, o krzywoprzysięstwo. Ks. Terlecki jest żonaty, dietny i spokrewniony z metropolitą ks. Sembratowiczem. Obszerniej na ten temat pomówimy w przyszłym numerze.

Składki. Dla ociemniałego kolegi Szewczyka nadesłali do naszej Administracji pp. Woj. Filas 50 ct., Woj. Klocek 50 ct. E. Tarnawska 50 ct. Grono naucz. szk. 6-kl. m. w Kołomyi 3 złr. 20 ct. Ign. Zadoliny 1 złr. — zaś dla Kolegi Śnieszka p. Woj. Klocek 50 ct. Ign. Zadoliny 1 złr.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. stycznia 1897 rozpoczyna się przedpłata na czasopismo „Szkolnictwo“, która wynosi rocznie 4 zlr., kwartalnie 1 zlr.

FP. Prenumerotorowie, którzy złożą całoroczną przedpłatę w kwocie 4 zlr., otrzymają kalendarz nauczycielski na rok 1897 bezpłatnie.

W celu ustalenia nakładu prosimy o ile możności o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Może który z galicyjskich p. p. Kolegów będzie miał do pozbycia notatki i podręczniki pedagog. do egzaminu kwalifikacyjnego z językiem polskim i ruskim. Reflektanci raczą się zgłosić pod adresem: St. Włodkowski, nauczyciel Kaczyka na Bukowinie.

Das

**älteste,
beste, billigste,
verbreiteste,
interessanteste**
Volksblatt Wiens
ist die Oesterreichische
Volks-Zeitung.

Sie bringt täglich

zahlreiche Neuigkeiten

von eigenen Correspondenten im In- und Auslande, ausgezeichnete Leitartikel, interessante Feuilletons,

täglich 2 hochinteressante Romane

populär-wissenschaftliche Artikel über Länder- u. Völkerkunde, Erziehung, Gesundheitspflege, Küchen- und Haus-Recepte, Erfahrungen und Erfindungen, Frauen- und Kinderzeitung, Humoresken, Anekdoten, Novellen, Gedichte,

Preisrathsel

mit werthvollen Gratis-Prämien,

Artikel über Land- und Forstwirthschaft, Obst- u. Gartenbau, Börsen-, Waaren- u. Marktberichte, Verlosungen etc.

Die Oesterr. Volks-Zeitungen kann in dreifacher Weise abonniert werden:

1. Mit **täglicher** portofreier Zusendung.

Preis: monatlich fl. 1.20.

(für alle Organe der Lehrerschaft ermässigt).

2. Mit zweimal wöchentlicher Zusendung der

Sonn- und Donnerstags - Ausgaben

(mit Roman- und Unterhaltungs-Beilagen, Wochenschau.)

Preis fl. 1.45 vierteljährig.

3. Mit einmal wöchentlicher Zusendung der reichhaltigen, hochinteressanten

Sonntags-Ausgabe

(mit Roman- und Unterhaltungs-Beilagen).

Preis: 90 kr. vierteljährig.

Abonnements können jederzeit beginnen, auf die Wochen-Ausgaben nur mit Monatsanfang.

Die bereits erschienenen Theile der laufenden hochinteressanten Romane u. Novellen werden allen neuen Abonnenten gratis nachgeliefert.

Probenummern überallhin gratis.

Die Expedition der „Oesterr. Volks-Zeitung“

Wien, I., Schulerstrasse Nr. 16.

Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie w Galicyi

„Kurjer Lwowski“

wychodzący we Lwowie codziennie niewytwarzając niedziel i świąt rano o godz. 8 (rocznie przeszło 360 numerów)

pod redakcją

Rewakowicza Henryka

z dniem 1. stycznia 1897 rozpoczyna XV. rok istnienia i wychodzi nadal będzie na warunkach dotychczasowych.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący także w niedziele i święta, dający rocznie o 60 numerów więcej, niż inne pisma, jest w stosunku do wydawanych rocznie 360 numerów i dodatków **najtańszem pismem codziennem**. Na prowincję ekspeduje się «Kurjer» pociągami nocnymi, przynosi więc **najświeższe wiadomości**. W fejetonie drukuje „Kurjer Lwowski“ powieści, nowele, rozprawy: Adolfa Dygasińskiego, M. Gawalewicz, Klemensa Junoszy, Alfreda Konara, J. Łętowskiego, Marrené-Morzowskiej, Elizy Orzeszkowej, Józefy Ostoi, Michała Wołowskiego, J. Zeromskiego i w. i.

Co tydzień daje „Kurjer Lwowski“ bezpłatny dodatek literacki p. t.

TYDZIEŃ

wychodzący pod redakcją **Bolesława Wystoicha**,

w którym drukuje poezje, powieści, rozprawy literackie i społeczne, recenzje, studja i szkice z dziedziny nauk społecznych, filozofii, przyrodoznictwa, higieny. W „Tygodniu“ oprócz powyżej wymienionych umieszczają prace: Baudouin de Courtenay, Janina, Baudoin de Courtenay Romualda, dr. Henryk Biegeleisen, Helena Ceyringerówna, dr. Piotr Chmielowski, Wanda Dalecka, Wojciech Dąbrowski (Jan Zgoda), prof. dr. Benedykt Dybowski, dr. Iwan Franko, Marya Konopnicka, Jan Kasprzak, Wład. Kozłowski, dr. Franc. Kreczek, Antoni Lange, dr. Bol. Limanowski, Morzkowska, Antoni Potocki (Jerzy Grot), dr. Michalina Stefanowska, Szczesna, Wacław Sieroszkowski (Wacław Sirko), Bronisław Szwarec, Marja Wysłouchowa, Leon Wasilewski i inni. „Tydzień“ jest pismem literackim, drukowanym na papierze satynowym, a komplet jego roczny stanowi duży tom dogodnego formatu. Na 7-mej kolumnie „Kurjera Lwowskiego“ (o ile pozwala na to miejsce) drukujemy przekłady najcelniejszych romansopisarzy zagranicznych. Stanowi to rocznie kilka tomów. Wielka poczytność „Kurjera Lwowskiego“ czyni go **najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń**. Poczytność ta w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej „Kurjer Lwowski“ się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i czyni owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, nie tylko najtańszymi, ale samo przez się **niezmiernie tanimi**. Warunki prenumeraty: „Kurjer Lwowski“ wraz z tygodniowym dodatkiem literackim „TYDZIEŃ“ — kosztuje na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 1.60 ct. — kwartalnie 4.80 ct. — Za granicą miesięcznie 2 zlr.

Prenumerotorowie nasi mogą nabywać po cenie znacznie niższej: **WARSZAŃSKI TYGODNIK**

„Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“

zniżona prenumer. miesięcz. wynosi 62 ct. — na prowincyi 72 ct.

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

najstarsze polskie, od 38 lat w Warszawie wychodzące, pismo **ilustrowane dla kobiet**. Zniżona prenumerata „Tygodnika mód i powieści“, z wszystkimi dodatkami wynosi miesięcznie we Lwowie 50 ct., na prowincyi 60 ct. Kwartalnie we Lwowie 1.50 ct. na prowincyi 1.80 ct. **TRYLOGIĘ SIENKIEWICZA** „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“ razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga otrzymują prenumerotorowie „Kurjera Lwowskiego“ po cenie 2 zlr. 50 ct. (loco Lwow).